

**Mk 8, 22-26**

Marek dość szczegółowo relacjonuje uzdrowienie niewidomego, którego przyprowadzili ludzie, prosząc Jezusa, by go dotknął. Może byli zrozpaczeni, ponieważ nic go już nie mogło dotknąć — zadziwić. Niektóre fazy terapii przypominają czynności, jakie Jezus wykonał, uzdrawiając głuchoniemego. Podobne praktyki lecznicze znamy z opowieści o antycznych cudotwórcach. Ewangelista ukazuje Jezusa jako prawdziwego lekarza, którego uzdrowicielska siła. Jezus nie potrzebuje zaklęć magicznych, jakie recytowali hellenistyczni czy rabinaccy cudotwórcy. Uzdrawia jedynie przychylnością i dotykiem. Ujmuje niewidomego za rękę. Podając mu dłoń, stwarza relację. Prowadzi go poza wiejskie opłotki. Niewykluczone, że mężczyzna był ślepy, ponieważ nigdy nie opuścił granic swej wioski — ponieważ pozostawał niewolnikiem swych wąskich horyzontów myślowych. Po opuszczeniu wioski Jezus jest sam na sam z chorym. Stwarza przestrzeń prywatności, dającą niewidomemu poczucie bezpieczeństwa. By mogło nastąpić uzdrowienie, niezbędna jest szczególna aura, niezbędne jest ustronne miejsce. Do zaniewidzenia często wszak dochodzi dlatego, że ktoś nie może już patrzeć na świat, który jawi się mu jako wrogi i groźny — że zamyka oczy, bo nie wytrzyma jego widoku. Niezbędna jest wówczas przestrzeń zaufania, by odważył się znów otworzyć oczy.

Jezus zwilża niewidomemu oczy śliną i kładzie na niego ręce. Postępuje jak lekarz, który naciera pacjenta maścią. Pociera oczy niewidomego śliną. Wykonuje ten gest, aby w duszy człowieka przerażonego życiem zakiełkowało zaufanie. Po chwili Jezus zabiera ręce z zamkniętych oczu chorego i pyta go, czy coś widzi. „Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam ich niby drzewa”. Terapia nie zakończyła się zatem pełnym powodzeniem. Niewidomy już widzi, ale niewyraźnie: ludzie nie mają jeszcze oblicza. Widzi jedynie, jak chodzą. I przyrównuje ich do drzew. Niewidomy nie widzi jeszcze osoby — ludzkiego oblicza — lecz jedynie zewnętrzną postać.

Jezus jeszcze raz kładzie mu ręce na oczy. Ponownie pozwala przepłynąć swej uzdrowicielskiej sile do oczu niewidomego, który teraz widzi już wyraźnie. Przejrzał, jak czytamy w greckim oryginale. Co paradoksalne, przejrzał właśnie wtedy, gdy Jezus trzymał ręce na jego oczach. Możliwe, że Ewangelista miał tu na myśli wewnętrzne widzenie. Ale zarazem chciał powiedzieć, że dzięki ponownemu nałożeniu rąk chory „stanął na własnych nogach” — już nie patrzył na świat przez okulary, które nałożyli mu inni: „I przejrzał on zupełnie, i został uzdrowiony; wszystko widział teraz jasno i wyraźnie”. Niewidomy wszystko widzi teraz jasno. W świetle Jezusa wszystko stało się dla niego widzialne — wszystko stało się zrozumiałe. Ewangelista celowo umieścił tę perykopę przed pierwszą zapowiedzią Męki Pańskiej. By zrozumieć Mękę Pańską, potrzebujemy oczu wiary, które również w mrokach Męki potrafią dostrzec Syna Bożego. To samo dotyczy naszej męki. Potrzebujemy słonecznego światła, by w chwilach cierpienia dostrzec uzdrawiającą i wyzwalającą bliskość Boga.

Ewangelista relacjonuje uzdrowienie niewidomego jako jeden z ostatnich epizodów działalności Jezusa w Galilei. Potem Jezus wyrusza do Jerozolimy. W trzech kolejnych rozdziałach — ósmym, dziewiątym i dziesiątym — trzykrotnie zapowie swą Mękę i śmierć w Jerozolimie. Ale uczniowie, którzy Mu towarzyszą, pozostaną ślepi. Zanim Jezus znajdzie się w Jerozolimie, uzdrowi jeszcze jednego niewidomego, który pójdzie za Nim. Bartymeusz okaże się jedynym uczniem, który podąży za Nim z „otwartymi oczyma”. W drodze do Jerozolimy, między pierwszym i drugim uzdrowieniem niewidomego, Jezus poucza towarzyszących Mu uczniów. Stara się im otworzyć oczy nie tylko na tajemnicę własnej drogi, która będzie poprzez krzyż wiodła do Zmartwychwstania, lecz także na czekającą ich drogę, w której i oni będą doświadczać krzyża.

Oczy uczniów pozostaną zamknięte aż do zmartwychwstania. Syna Bożego dojrzy w Ukrzyżowanym tylko pogański setnik. Później zrobią to niewiasty, które w grobie Pańskim spotkają anioła. Anioł każe im, by przekazały uczniom, że zobaczą Jezusa w Galilei. Oba epizody uzdrowienia niewidomych zachęcają nas, żebyśmy

## WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

stopniowo otwierając oczy, coraz głębiej pojmowali tajemnicę Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa — żebyśmy otwartymi oczyma poznawali, co Jezus uczynił dla ludzi. Opowiadając o pierwszym uzdrowieniu niewidomego, Ewangelista pragnie, żebyśmy w swej drodze, którą podążamy wraz z Jezusem, zrozumieli, kim On jest. Jezus, który idzie przed nami i wprowadza nas w tajemnicę życia, jest zarazem tym, który umarł za nas, a umierając na krzyżu, pokonał moc ciemności. Teraz jako Zmartwychwstały towarzyszy nam w naszej wędrówce przez życie.